



GORDON RICHARDS, mistrz dżokiejów angielskich, zdobył swe 246-e zwycięstwo, bijąc ustalony w 1885 r. rekord.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



AMANULLAH, były król Afganistanu, szuka się do powrotnego objęcia tronu, po zamordowaniu króla Nadira Khana.

R. IX

PONIEDZIAŁEK 13 LISTOPADA 1933.

CENA 10 GROSZY

Nr. 316

Komedja wyborcza w Niemczech

Jak przeprowadzono plebiscyt?—Hitlerowcy „zwy ciężyli“, uzyskując 39 milionów głosów

Berlin, 13 listopada. (Pat) — Według tymczasowego obliczenia urzędowego, wyniki wczorajszego głosowania były następujące:

1) wybory do Reichstagu: uprawnionych do głosowania było 45.127.969, ODDANO GŁOSÓW 42.975.009 (95,2 pr.) NA LISTE HITLEROWSKĄ PADŁO 39.626.647, NIEWAŻNYCH 3.348.362.

2) plebiscyt: oddano głosów 43.439.046 (96,3 proc.), GŁOSÓW „TAK“ 40.588.804, GŁOSÓW „NIE“ 2.100.181, NIEWAŻNYCH 750.061.

Berlin, 13 listopada. (Pat) — Według obliczeń urzędowych nowy Reichstag liczyć będzie 660 posłów

Paryż, 13 listopada. (Pat) — Wszystkie dzienniki niedzielne zamieszczają szczegółowe

sprawozdanie o przebiegu plebiscytu w Niemczech, podkreślając niesłychanie sprawną organizację propagandy i wielką frekwencję głosujących. Korespondent „Petit Parisien“ stwierdza, że plebiscyt określa wprawdzie kierunek, nie

określa jednak celu agitacji. Wobec za granicy Hitler będzie musiał wyjaśnić te cele. Wątpliwem jest jednak, czy Hitler zdobędzie się na jakąś wrzaskliwą deklarację. — Wyjaśnienia w drodze dyplomatycznej

„Historyczne“ wybory Hitler dziękuje szturmowcom za ocalenie honoru Niemiec

Berlin, 13 listopada. (PAT) W związku z wynikami wyborów kanclerz Hitler wystosował do narodu niemieckiego orędzie, w którym wyraża podziękowanie za „historyczne jedyne w swoim rodzaju wypowiedzenie się za prawdziwą miłością pokoju, a również za honorem i wiecz-

stem prawami równości Niemiec“. Równocześnie Hitler zwraca się do szturmówki i „Stahlhelmu“, podkreślając ich zasługi w uzyskaniu sukcesów wyborczych i zapewniając, że przyszłość poczyna im ocalenie ojczyzny za zasługę.

nej nastąpić muszą, gdyż jeśli chce się nawiązać kontakty, to przedtem zacznij się mówić, trzeba będzie wiedzieć o czym mówić.

Berlin, 13 listopada. (PAT). Biuro Wolffa donosi, że do izby karnej sądu krajowego w Monachium wpłynęło oskarżenie o oszustwo przeciwko wybitnym przedstawicielom b. partii centrowej, m. in. b. kanclerzowi Rzeszy Marzowi, b. ministrom Braunowi i Stegerwaldowi oraz b. posłowi do Reichstagu Lammersowi. — Oskarżenie pozostaje w związku z śledztwem, prowadzonym przeciwko „Związkowi katolickiemu Rzeszy“, za którego wybitnymi przedstawicielami władze rozpięły listy gończe.

Paryż, 13 listopada. (PAT) „Le Matin“ zwraca uwagę na fakt, że w Niemczech utworzono w ciągu ostatniego roku szereg katedr „wiedzy wojskowej“. Tak np. w listopadzie stworzono katedrę na uniwersytecie w Tuebingen i powierzone ją, jak również katedrę w wyższej szkole technicznej w Sztutgarcie generałowi Muff, który opuścił dowództwo 5 dywizji piechoty.

W grudniu stworzono taką katedrę w Lipsku, w styczniu na uniwersytecie w Marburgu i na politechnice w Strelitz. W maju major Schmittheimer objął katedrę wiedzy wojskowej na uniwersytecie w Heidelbergu, a gen. Hoenick na uniwersytecie w Królewcu. W samym czasie rozpoczął analogiczne wykłady na politechnice w Charlottenburgu gen. Becker. W czerwcu w szkole nauk politycznych w Berlinie utworzono katedrę polityki wojskowej, którą objął komendant Kaupitsch. Nie należy zapominać wreszcie o katedrze w Brunświku, gdzie wykłada osławiony prof. Bense. „Matin“ zwraca uwagę, że wszystkie te fakty stoją w jaskrawej sprzeczności z postanowieniami traktatu wersalskiego. Katedry te są tylko zamaskowanym przygotowaniem się do wojny.

Furjat z brzytwą w ręku biegi przez ulice Warszawy. — „Zawodowy“ desperat obezwładniony przez policję

Warszawa, 13 listopada. (B) 32-letni Karol Szulecki (Franciszkańska 3/5) monter bez pracy, który przez dłuższy czas przebywał na leczeniu w szpitalu Jana Bożego wczoraj napił się wódki, poczem w przystępie białej gorączki porwał brzytwę i wybiegł na ulicę. Tam zranił się w lewe przedramię.

Za szaleńcem wybiegła żona, która wezwała pomocy policjanta. Ten rozbroił Szuleckiego i wezwał pogotowie. Tymczasem szaleńiec wpadł do mieszkania dozorczyńi domu (Furmańska 6) Marianny Stomy, gdzie porwał ze stołu nóż i usiłował uderzyć nim syna dozorczyńi, Władysława.

W tym czasie nadbiegł po raz drugi policjant i wyprowadził szaleńca do bramy, gdzie go opatrzyło pogotowie.

Szulecki został przewieziony do I komisariatu.

Należy zaznaczyć, że jako umysłowo chory usiłował on kilkanaście razy odebrać sobie życie, skacząc z brzegu

do Wisły, raniąc się kawałkami szkła, lub zadając sobie harakiri. Wszystkie niemal szpitale i policja I i II komisariatu znają go jako „zawodowego“ desperata.

Dozorca domu postrzelił szewca podczas manipulowania rewolwerem

Łódź, 13 listopada. (kg) Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią często zdarzają się tragiczne wypadki.

Wczoraj wieczorem dozorca domu przy ulicy Horodelskiej 5, 33-letni Stefan Motylski znajdując się w stanie podchmielonym spowodował dwa wypadki postrzelenia.

Z wizytą do Motylskiego przyszedł 33-letni szewc Piotr Mroklík. W pewnej chwili, gdy dozorca nadal manipu-

lował rewolwerem padł strzał. Kula trafiła Motylskiego w palec następnie odbiwszy się t. zw. rykoszetem przebiła Mroklíkowi na wylot udo.

Szewc padł na ziemię zalewając się krwią.

Do obydwu rannych wezwano pogotowie. Przybyły lekarz nałożył dozorczy opatrunek, natomiast ciężko rannego Mroklík przewiózł do szpitala św. Józefa w stanie poważnym.

Zagadkowe zaginięcie 17-letniej kelnerki Tajemniczy mężczyzna wywiózł ją pod pretekstem małżeństwa

Wilno, 13 listopada. Do trzeciego komisariatu policji w Wilnie zgłosiła się mieszkanka Wilna Domicela Romanowiczowa (Wikłomińska 114- i zameldowała o tajemniczym zaginięciu 17-letniej wnuczki Janiny Rosimowiczówny.

Rosimowiczówna pracowała w charakterze kelnerki w piwiarni przy ulicy Uniwersyteckiej 2. Tam poznała ona przed kilku miesiącami młodego człowieka nazwiskiem Józef Wasikowski (W. Pohulanka 17), który począł jej poważnie asystować. Dziewczyna w domu opowiadała, iż Wasikowski jest człowiekiem bardzo bogatym, obiecuje jej różne prezenty i t. d.

Na początku sierpnia dziewczyna znikła nagle z Wilna.

Zaniepokojeni krewni wkrótce dowiedzieli się, iż wspomniany Wasikowski namówił ją, by uciekła wraz z nim, po-

nieważ się z nią ożeni, a tutaj stoją rzekomo na przeszkodzie jego rodzice. Ustalono również, iż wyjeżdżając z Wilna — nabył on dwa bilety do Poznania.

W tydzień po tej romantycznej ucieczce krewni 17-letniej dziewczyny otrzymali od niej list, w którym obiecywała często o sobie pisać. Mimo to żadnej więcej wiadomości ani rodzina, ani babka, do której była bardzo przywiązana, nie otrzymali.

P. Romanowiczowa przypuszcza, że wnuczka jej wpadła w ręce jakiegoś podejrzanego osobnika. Może to być handlarz żywym towarem, który następnie wywiózł niedoświadczoną dziewczynę z Wilna.

Policja zainteresowała się tą sprawą. Wszczęto dochodzenie celem ustalenia kim jest wspomniany Wasikowski, oraz rozesłano listy gończe.

10 robotników zginęło podczas katastrofy samochodowej

Paryż, 13 listopada. (t) W pobliżu miejscowości Bitsch, w Alzacji, miała miejsce poważna katastrofa samochodowa. Auto ciężarowe wiozące robotników, zatrudnionych przy budowie fortyfikacji nadgranicznych, zderzyło się z drugim autem ciężarowym. Z pod gruzów obu strzaskanych wozów wydobyto 10 nieżywych robotników. Kilkunastu innych odniosło ciężkie rany.

Londyn, 13 listopada.

(t) Wielkie wrażenie wywołało w Anglii mianowanie po raz pierwszy murzyną lordem. „Czarnym Lordem“ jak go obecnie w Anglii nazywają, jest Lincoln Boon, działacz i filantrop w koloniach angielskich. Pobudował on wiele szpitali i różnych instytucji społecznych przez co oddał władzom angielskim znaczne usługi.

Kilku misjonarzy zamordowanych przez indjan

Rio de Janeiro, 13 listopada. (t) Wielkie poruszenie wywołała tu tragiczna śmierć kilku misjonarzy w stanie Matto Grosso. Na misję salezjanów napadła horda dzikich indjan. Mimo bohaterskiej obrony, indianie zdołali spalić misję. Kilku misjonarzy zostało następnie w czasie ucieczki zamordowanych.

Nr. 1
nowego popularnego tygodnika ilustrowanego p. t.
„Panorama“
już ukazał się w sprzedaży
Cena 25 groszy

Krwawa wizja przyszłej wojny

Jak są uzbrojone poszczególne państwa.-Działa, które strzelają na odległość ...250 klm.

(sb) Bez przerwy słyszy się o zbrojeniach wszystkich państw i o konferencjach „rozbrojeniowych”, które nie przy noszą żadnego porozumienia.

Jaki jest obecnie faktyczny stan uzbrojenia poszczególnych państw, oraz czego się należy spodziewać w chwili wybuchu nowej wojny. W czasie wojny światowej wprowadzono po raz pierwszy samoloty wojenne, tanki i gazy. Na temat tego, jak będzie wyglądała przyszła wojna, pisano już wiele, jakie są jednak możliwości w dziedzinie stosowania tych wszystkich rodzajów broni — wie bardzo niewiele. Państwa trzymają w tajemnicy wszystkie swe wynalazki, mimo to jednak wiele ciekawych szczegółów dowiedzieć się można już obecnie.

Z chwilą podpisywania pokoju w roku 1918 najsilniejsze armaty niemieckie, z których bombardowano Paryż — niosły na 120 kilometrów. Była to odległość zdawało się, że fantastyczna. Czy takie same armaty będą używane w przyszłej wojnie? Obecnie już francuzi zapowiadają wyprodukowanie działa, które będzie strzelało na odległość 200 km. Silniejsze armaty, tak zwane „superdziała” będą bić na odległość 250 kilometrów. Aby uzmysłowić sobie, co to znaczy wyprodukowanie takiej armaty, wystarczy do dać, że ustawione nad kanałem La Manche działa, będą mogły „bez wysiłku” zbombardować Londyn. Armaty takie można zainstalować jeszcze w czasie pokoju, z chwilą wypowiedzenia więc wojny, nim rząd angielski zdola wydać rozkaz mobilizacji armji — stolica państwa legnie w gruzach.

Równocześnie zainstalowane pod Londynem „superdziała”, będą mogły zniszczyć Paryż. Wprowadzenie takich armat w innych państwach Europy, doprowadzi do śmiesznej niemal sytuacji, albowiem wojujące państwa, będą mogły strzelać poprzez tereny należące, naprzykład, do państw neutralnych. Z Niemiec kiego Górnego Śląska, armaty będą mogły przez Czechosłowację bombardować Wiedeń, nie czyniąc Pradze żadnego uszczerbku. Z Werony, będą kule poprzecz Tyrol sięgać aż do Bawarii i t. d.

Kto wcześniej zacznie strzelać, ten zwycięży.— Podobna zmiana zaszła również w dziedzinie lotnictwa. Jest to broń przeciwko której niema absolutnie żadnego skutecznego środka. Żadne działa zenitowe, ani armaty szybkostrzelne, nie sące bodaj na 8.000 metrów w górę, nie zrobią samolotom żadnego uszczerbku. Ostatni przelot eskadry generała Balbo, ponad Mont Blanc wykazał, że samoloty mogą wznieść się na taką wysokość, że żadne działa ich nie osiągną.

Jedynym aparatem, który choć w części może chronić miasta przed samolotami, jest specjalny przyrząd podsłuchowy. Są to instrumenty, zbudowane z niezwykłą precyzją. Zapalają one samoczynnie reflektory i gaszą światła w całym mieście, z chwilą zbliżenia się nieprzyjacielskich samolotów. Jednocześnie aparaty te wykazują odległość od samolotów, a na odległość 36 kilometrów, mylą się zaledwie o... 42 metry. Aparat

Zapasy szampana we Francji

Zdaniem ekspertów francuskich, tegoroczne wina szampańskie będą co do gatunku najlepsze od 1911 r. Właściciele winnic nie są jednak pewni, czy przedko uda im się sprzedać te obfite zapasy. W tej chwili w podziemiach Reimsu leży przeszło 170 milionów butelek w oczekiwaniu lepszych czasów. Od chwili ukończenia wojny produkcja szampana odbywała się normalnie, ale popyt nań spadał z roku na rok. Producenti wina sądzą, że najbardziej przyczyniły się do tego dwa czynniki: „suche” lato w Ameryce i rewolucja w Rosji. Wpływają też na to wysokie cła, którym podlega szampan. Najwięcej szampana konsumuje obecnie Kanada. Przed wojną Kanada wypijała 4 miliony butelek, teraz importuje około 6 milionów butelek rocznie.

ty te mogą nawet samoczynnie włączać armaty szybkostrzelne.

O ile w czasie wojny światowej użyte zostały samoloty rozwijające szybkość do 160 kilometrów, to obecnie, już w powszechnym użyciu są aparaty, osiągnące bez trudu 400 km. na godzinę.— Angielskie samoloty wojenne rozwijają nawet 450 km. na godzinę. W praktyce oznacza to, naprzykład, że z Wiednia do Lwowa przybędą samoloty w godzinę od

Przyszłość należy do aluminium

Zgon człowieka, który poraz pierwszy zastosował ten metal w życiu codziennym

(sb) Krótka depesza przyniosła przed kilku dniami wiadomość o śmierci sir Aleksandra Glegga. Nazwisko to jest szerokim warstwom prawie nieznaną. Glegg był jednak człowiekiem, który rozpoczął nową erę w dziedzinach ludzkości.

Podobnie, jak kiedyś istniał wiek kamienia, wiek żelaza i miedzi, tak obecnie nastąpi wiek aluminium. Do rozpoznania i spopularyzowania tego metalu przyczynił się właśnie Glegg.

Aluminium pojawiło się poraz pierwszy na wystawie paryskiej przed 50 zgorą laty. Nazwano je wówczas „srebrem z gliny”, a cena wynosiła 120 zł. za jeden kilogram.

Po kilku latach jednak cena tego metalu spadła do kilku złotych za kilogram. Obecnie aluminium jest najpopularniejszym metalem na świecie. Jest on o dwie trzecie lżejszy od stali, a tylko o jedną czwartą od niej słabszy. Piękny połysk aluminium oraz łatwa jego obróbka przyczyniły się do tego, że obecnie jest ono stosowane we wszelkich dziedzinach życia.

Całe szkielety wielkich sterowców buduje się obecnie z aluminium. Przez dodanie pewnej ilości innych metali z aluminium powstaje duraluminium, które nadaje się do budowy najróżniejszych części maszyn, od których wymaga się znacznej wytrzymałości.

Obecnie z aluminium buduje się części samolotów, motorów, śmigł, używa się jako materiał do puszek od konserw, jako stanioł do sera, herbaty, czekolady it. d.

Władca pieniędzy i dyktator Ameryki Morgan „wspaniałą” uratował Stany Zjednoczone od ruiny

Dom bankowy Morgana, wzbogacony na wojnach amerykańskich i na wielkiej konie światowej, obchodził w roku bieżącym 150-lecie swego istnienia.

Historia jego przypomina rozwój potęgi Rotszyldów z tą tylko różnicą, że Morganowie o wiele większą rolę odgrywają w Ameryce, aniżeli Rotszyldowie w Europie.

Zreby przyszłej fortuny założył farmer Józef Morgan, urodzony w 1783 r. Syn jego Gunjus, urodzony w r. 1823 zostawił, po sobie 10 milionów dolarów zaś potęgę domu doprowadził do szczytu John Pierpont Morgan, zwany „Morganem Wspaniałym”.

Potęga Morgana rosła systematycznie, opierając się głównie na wielkich atarach kolejowych. Najszybszy wzrost datuje się od paniki w roku 1893, kiedy złoto stałe uciekało z kas rządowych. Zostało go wreszcie tyle, że rząd mógł pokryć zapotrzebowanie tylko jednego dnia. Nie bacząc na to prezydent Stanów Zjednoczonych nie chciał skorzystać z pomocy prywatnych finansistów. Losy państwa wisiały na włosku.

Prezydent poddał się wreszcie konieczności, co równało się osobistemu zwycięstwu Morgana, który pożyczyl rządowi 65 milionów dolarów i w ilte-

chwili wypowiedzenia wojny. Nowoczesne samoloty mogą zabrać ze sobą bomby o wadze od 1 kg. do 2.000 kg. Amerykańskie bomby, ważące 2.000 kg. mają, naprzykład, cztery metry wysokości, a więc przeszło dwa razy wyższe, niż normalny człowiek. Każdy z samolotów może zabrać około 8.000 kilogramów bomb. Jeden z takich samolotów kosztuje 3,5 miliona złotych.

Glegg był właśnie tym, który przyczynił się do spopularyzowania aluminium i zastosował je jako materiał do budowy garnków i patelni. Obecnie w każdym prawie domu są aluminiowe naczynia, garnki i patelnie.

Do niezwykłego spopularyzowania przyczynił się fakt, iż 8 procent wszystkich materiałów wydobywanych z ziemi stanowi właśnie aluminium.

W ciągu ubiegłego roku wyprodukowano 250.000 tonn aluminium. Jednocześnie daje się zauważyć stały spadek produkcji żelaza i stali. Świadczy to najdobitniej o tem, że stoimy w przededniu okresu, w którym aluminium będzie odgrywało najważniejszą rolę w produkcji maszyn.

Dlaczego brzydkie kobiety

szybciej i łatwiej wychodzą z zamąż?

Piękne kobiety zadają sobie bardzo często pytanie, dlaczego brzydkie ich siostrzyce wychodzą wcześniej z zamąż i w wielu wypadkach, nawet bez posagu. Czyżby mężczyzna dopatrywał się w brzydkich dziewczętach piękna duszy lub intelektu? Chyba, że mają w sobie to osławione „coś”.

Odpowiedź na te pytania jest bardzo prosta. Największą zaletą brzydkiej kobiety, jest to, że zna siebie. Chce ona na równi z ładną, wyjść z zamąż. Różnica jednak między niemi jest ta, że brzydka dziewczyna zadawalnia się przeciętnym człowiekiem, nie czekając na królewicza

Praktyki czarnoksiężskie inkasów

(sb) Na półkach księgarskich w Berlinie ukazała się obecnie niezwykle ciekawa książka, poświęcona całkowicie praktykom czarnoksiężskim nieistniejących już od dawna szczepów indyjskich.

Autorem tej książki jest Alma Karlin, która wiele miesięcy spędziła w Południowej Ameryce. Badała ona wyłączenie zwyczaj inkasów, które przechowały się jeszcze wśród mieszkańców Brazylii i Argentyny. Książka ta jest jakby zbiorem recept zarówno na usunięcie niewygodnego człowieka, jak i zdobycie miłości.

Do najbardziej popularnych środków sprowadzających śmierć należy owoc znany „akee”. Owoc ten początkowo zielonkawy po dojrzewaniu przyjmuje kolor czerwony. W środku znajduje się czarna pestka. Gdy owoc ten poda się zniechęconemu osobie w stanie surowym — umrze ona po kilkugodzinnych męczarniach. Tenże sam owoc, o ile jest dojrzały — nie posiada wcale trujących substancji. Mieszkańcy Panamy znają pewną roślinę z której wyciskają białawy sok. Wystarczy skropić nim wodę w morzu, aby ogłuszyć olbrzymią ilość ryb. Ten sam sok podany człowiekowi sprowadza natychmiastową śmierć.

Również preparaty do „wzbudzania” miłości odznaczają się niezwykłą mocą. O ile mąż znajduje swą żonę za mało namiętną, naciera jej ciało liśćmi pewnego krzewu. Jak się obecnie okazało, sok z tych liści jest substancją niezwykle podniecającą. O ile żona uważa, że mąż za mało się jej poświęca, podaje mu w jedzeniu owoce „chayote”, które działają jak silny narokotyk. Tak więc stosowane przez inkasów preparaty nie mają bynajmniej nic wspólnego z czarami, lecz są oparte na doskonale znanej botaniki i środków pobudzających.

z bajki, który zjawi się pewnego pięknego dnia, ujrzy ją i zakocha się. Chce ona poprostu wyjść z zamąż i być dobrą żoną. Ma przeto większy wybór, gdyż normalnych, przeciętnych ludzi jest znacznie więcej od Rockefellerów i Rotszyldów.

Brzydkie niewiasty są też zwykle bez pośredniejsze i miłsze od swoich, ponieważ szczęśliwych siostrzyce, a skromnością i serdecznością, przywiązują niejednokrotnie o wiele silniej serca mężczyzn, niż osławione piękności.

Nie trzeba być wcale piękną, aby zrobić karierę. Historia słynnych kobiet najlepiej o tem mówi.

wiadomość, że Morgan stał się inwalidą”.

Nikt z miliardów nie otaczał się takim przepychem, naśladować księcia Wawrzyńca Medici z czasów Odrodzenia, którego zwano „Wspaniałym”.

Morgan miał bowiem niezwykle szeroki gest. W czasie koronacji posłał Edwardowi VII w podarunku dywany wartości 500.000 dolarów. W swoim czasie, własnym kosztem urządził elektryczne oświetlenie katedry św. Pawła w Londynie...

Był bardzo religijny, należąc do najwierniejszych wyznawców kościoła episkopalnego. Często wchodził do pustego kościoła i śpiewał psalmy tak długo, aż pastor miejscowy nie przysłał organisty, aby akompanjował mu na organach.

Umarł w roku 1913, mając lat 76, pozostawiając szczegółowy testament, w którym nakreślił nawet dokładny program swego pogrzebu, wskazawszy hymny, jakie miały być nad jego trumną odśpiewane.

John Pierpont Morgan, „drugi syn Wspaniałego” objął po nim tron finansowy Ameryki w wieku lat 16, pomnażając fortunę „domu” ze skutkiem nader pomyślnym.

ralnem tego słowa znaczeniu ocalił kraj od fatalnych następstw.

W roku 190 — 1901 Morgan organizuje wielki trust stalowy i zarabia na tem 62 miliony dolarów... Po roku bieżącym udział w bankiecie na cześć króla Edwarda VII, siedząc po prawej stronie monarchy, obiaduje we dwoje z cesarzem Wilhelmem, staje się pierwszym finansistą świata.

Morgan miał i swoje chude lata, lecz zawsze wychodził zwycięsko z oparów. Wnuk zwykłego farmera stał się faktycznym dyktatorem Ameryki. Na kilka lat przed śmiercią mógł wyłożyć na stół w każdej chwili 100 milionów funtów. Posiadał prawo głosu i kontroli w przedsiębiorstwach, których wartość ogólna dochodziła do 10 miliardów dol.

Ta bajeczna suma niemal w dwójnasób przekraczała ogólny roczny dochód największych państw świata i trzy razy była większa od wartości złota, znajdującego się w obiegu całego świata.

U schyłku życia Morgan chciał zwiedzić świątynię egipską w Karnaku, lecz musiał zrzec się swego zamiaru, gdyż lekarze pozwolili mu poruszać się wyłącznie na kółkach, a on doskonale wiedział, jak ujemny wpływ wywarłaby

Tajemnicza paczka w magistracie

Zamiast bomby... maszyna do pisania

Lwów, 13 listopada. Wielkie zaniepokojenie powstało wczoraj w południe we lwowskim magistracie. Rozniosła się wieść, jakoby w portjerce, przy głównej bramie, podłożono bombę. Znaleźli się nawet tacy, którzy w popłochu, uciekali z ratusza, w obawie przed eksplozją.

Ostatecznie na miejscu zjawiała się policja, która wyświetliła tę tajemniczą sprawę.

Oto okazało się, że do portjera zgłosiła się jakaś elegancko ubrana pani z prośbą, aby on zezwolił jej na pozostawienie w portjerce pakunku, który jej chwilowo zawadza przy zakupach. Portjer zgodził się na to, a gdy pani ta po trzech godzinach nie zjawiała się, zaniepokoił się i powziął podejrzenie, że pakunek może zawierać bombę. Narobił więc popłochu i sprowadził policję. Ta przy zastosowaniu wszelkiej ostrożności pakunek otworzyła i zamiast bomby znalazła w nim zwykłą maszynę do pisania. Prawdopodobnie maszyna ta pochodzi z jakiegoś kradzieży.

Historje łódzkie

Źródło radja

Czy radjo ma wpływ na samopoczucie gołębi?

Pan Andrzej Kaczmarek musiał być bardzo pochlebnego zdania o radju, kiedy się zdecydował na zainstalowanie pięknego 3-lampowego odbiornika z głośnikami w swym jednopokojowym apartamencie przy ul. Kiełbacha.

Z przykrością należy stwierdzić, że sąsiad pana Kaczmarka, pan Antoni Giecz, skądinąd bardzo miły osobnik i wielki amator gołębi, był zdania wręcz przeciwnego.

Pan Giecz twierdził, że głos radja, rozlegający się na zacisznym i brudnym podwórku domu, który ci panowie zamieszkiwali, źle wpływa na samopoczucie gołębi. Szczególnie fajfry, chluba pana Gieca, od czasu zainstalowania radja posmutniały i niezbyt chętnie przyjmowały pokarm. Pan Giecz niejednokrotnie w szerszym gronie znajomych zgromadzonych na podwórzu, wygłaszał zdanie, że radjo jest przyczyną wielu nieszczęść na ziemi, między innymi wpływa na wzrost bezrobocia, ponieważ głos radja odbiera chęć do pracy.

Przy osobistym zetknięciu się z panem Kaczmarkiem pan Giecz, znany z taktu i dobrych manier, uprzejmie ostrzegł pana Kaczmarka.

— Panie Ka, faktycznie zmuszony jestem ewentualnie zrobić panu ostrzeżenie względem pańskiej na drutach pedzonej katarynki, żeby jej pan pysk zamknął na cuchaltowy zamek, żeby mi na podwórzu nie krzyczała, jako że gołębie są boże stworzenia i nie mają względu na pańską muzyczną maszynę żadnego rozumienia. W przeciwnym razie nieusłuchania mego zaznaczenia zmuszony będę pańską maszynę wraz z osobą pana szanownego nieco uszkodzić.

— Panie gołębiarz — odpowiedział szorstko pan Kaczmarek — radzę po przyjacielsku, idź pan do trumniarza i obstałuj dla grochojadów odpowiedni pochówek, żeby padlina po kątach nie leżała. Osobiście panu radzę zapisać się do Kasy Chorych i opłacić składkę, a to prywatne leczenie drogo kosztuje.

Na tem dyskusję zakończono.

Wezbrana fala nienawiści do radja, zalewająca serce pana Gieca musiała wreszcie doprowadzić do tragicznego zakończenia. Zdarzyło się bowiem, że gołębie pana Gieca, pomimo przypisywanych im przez właściciela uprzedzeń do radja, upodobały sobie antenę na dachu jako miejsce odpoczynku i wreszcie ją przez nieostrożność zerwały. W odpowiedzi na to pan Kaczmarek, wybraawszy sobie odpowiedni kawał brukowca, zgładził nim ze światła najpiękniejszego fajfry, takiego, który robił trzy koziołki pod rząd.

Trudno opisać boleść, jaką opanowała duszę pana Gieca, kiedy ujrzał na dachu zwłoki swej chluby i ulubieńca zarazem. Krew mu przysionila żrenice, poczem niewiele myśląc porwał leżącą siekiere i wdarszy się przemocą do mieszkania pana Kaczmarka, pomimo oporu damy znajdującej się pod nieobecność pana Kaczmarka w jego mieszkaniu, porąbał piękny odbiornik Philipsa na drobne kawałki, uszkodziwszy w przelocie komode, wieszak i klatkę ze szczygłem.

Po protokole i skardze wystosowanej do sądu, pan Kaczmarek kupił sobie procę oraz prowadził konferencję z dwoma przyjaciółmi z narożnej restauracji. FAT.

Samobójstwo artysty filmowego

Wiedeń, 13 listopada.

(t) W Bied odebrał sobie życie znany aktor filmowy Maks Landa. Landa strzelił do siebie z rewolweru, przy czym wszelka pomoc lekarska okazała się już bezskuteczna. Aktor filmowy pozostawił list, w którym wyraża jedynie swe życzenie, gdzie ma być pochowany, natomiast przyczyny rozpaczliwego kroku nie podaje.

ZARECZYŁ SIĘ Z WŁASNĄ CÓRKĄ

Młoda kobieta, nie mogąc wyjść za ojca, którego pokochała nad życie, popełniła samobójstwo

Lwów, 13 listopada.

Niezwykła tragedia, jakby wycięta z barwnej taśmy filmowej, wydarzyła się przed kilku dniami we Lwowie. Pewien obywatel amerykański, który wyemigrował swego czasu ze Lwowa, zakochał się w młodej i niezwykle pięknej lwowiance. Ponieważ ta odwzajemniała mu się uczuciem — zakochani postanowili się pobrać. Dzień przed ślubem okazało się, że pan młody jest ojcem swej niedoszłej żony. Na tem tle doszło do ponurej tragedii...

Uwiedziona...

Było to jeszcze przed wojną. Czeladnik piekarski Roman Steinberg ze Lwowa zawarł znajomość z młodą i niezwykle urodziwą służącą — Regą Milde, z którą pod pretekstem ożenku nawiązał stosunek miłosny. Gdy Steinberg dowiedział się, że ma zostać ojcem, zebrał manatki i wyjechał do Ameryki.

Uwiedziona lwowianka powiła córkę. Ponieważ kochanek nie dawał o sobie żadnego znaku życia — Milde wyszła z zamąż za dorożkarza, z którym zamieszkała w Cholojowie.

Córka Regi Milde, obecnie Wasiakowej, nigdy może nie dowiedziała by się, że jest nieślubnym dzieckiem, gdyby nie tragiczny splot okoliczności.

Marja Wasiak przybyła przed dwoma laty do Lwowa, gdzie otrzymała posadę w charakterze modelki w jednym z najelegantszych salonów konfekcji damskiej przy placu Marjackim. Młoda dziewczyna zwracała powszechną uwagę swą urodą, to też stale otaczał ją rój wielbicieli. Wasiakówna była jednak wybredna: odrzucała najbardziej ponętne oferty matrymonialne.

— Wyjdę za tego — mawiała — który będzie bliski memu sercu...

Miłość ojca do córki

Minęły dwa lata. Przed dwoma miesiącami przybył z Filadelfiji Roman Steinberg, który dorobił się podczas pobytu w Ameryce wielkiego majątku. Mimo swych czterdziestu kilku lat,



Nie kupuj kota w worku

Przyjrzyj się temu, za co płacisz. Kupując żarówkę, chcesz mieć dobre światło, żądasz więc żarówek szlachetnej marki, zapewniającej Ci największą ilość światła przy minimalnym zużyciu prądu.

TUNGSRAM

Steinberg sprawiał wrażenie znacznie młodszego. Przystojny, pięknie zbudowany mężczyzna cieszył się wielkim powodzeniem wśród lwowianek. Ponieważ był on jeszcze kawalerem, rodzina napierała nań, aby się ożenił. Przed kilku tygodniami Steinberg wybrał się ze siostrą na miasto, aby jej kupić płaszcz. Weszli do magazynu konfekcji przy placu Marjackim, gdzie w charakterze modelki pracowała nieślubna córka Steinberga — Marja Wasiak. Piękna blondynka przypadła Steinbergowi do gustu. Widać było, że i on uczynił na dziewczynie potężne wrażenie.

Od tej chwili dla Marji Wasiak nastąpił najpiękniejszy okres w jej życiu. Codziennie spotykała się z ukochanym, który ją ciągle zapewniał o swej miłości...

Wreszcie doszło do porozumienia: Steinberg oświadczył się oficjalnie Wasiakównie i został przez nią przyjęty. Młodej dziewczynie zdawało się, że nie stanie na przeszkodzie jej szczęściu, gdy doszło do tragicznego rozwiązania.

Tragiczny finał

Siostra Steinberga, która również nie wiedziała, iż Wasiakówna jest córką jej brata, zajęła się przygotowaniem do ślubu. Wynajęła piękne mieszkanie przy ulicy Sapięhy i wyprawiła w swym domu kuczne zarczynny.

Ślub Wasiakówny z Steinbergiem miał się odbyć w ubiegły czwartek.

W przeddzień ślubu przybyła do Lwowa matka narzeczonej. Przybycia Wasiakowej oczekiwali na dworcu głównym córka i jej narzeczony.

Któż opłszę przerażenie Wasiakowej, gdy w narzeczonym swej córki poznała swego kochanka? Nieszczęsna kobieta padła zemdlona. Gdy ją przywrócili do przytomności poczęła przeklinać Steinberga.

— Nie dość ci mojego poniżenia i tragedji, chcesz jeszcze własną córkę unieszczęśliwić?...

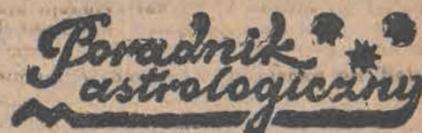
Epilog tej historii był tragiczny. — Marja Wasiak, nie mogąc przeboleć

rozłąki z ukochanym, za którego, rzecz jasna nie mogła wyjść — popełniła samobójstwo, przecinając sobie żyły u rąk. W pozostawionej karcie napisała:

— Poco mam jeszcze żyć na świecie, kiedy i tak z moim Romkiem nie będę mogła się pobrać?...

W stanie bardzo groźnym przewieziono desperatkę do szpitala.

Steinberg wskutek tragicznych przeżyć poważnie zapadł na zdrowiu.



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 13 LISTOPADA
Ostrożny, dyplomatyczny — potrafił być nieprzeniknionym.

Odnacza się przedewszystkiem swym pełnym godnością sposobem zachowania się. Nie raz jest pełen uprzejmości i łaskawości — ale potrafi również błyskawicznie się zmienić w obronę swej zagrożonej godności własnej i wówczas staje się porywczym i szorstkim.

Niezwykle wrażliwe jest jego usposobienie a umysł krytyczny analizuje wszystko dookoła. Wiecznie nad czemś rozmyśla i zastanawia się. Ścisły w mowie i w piśmie — nie lubi wykrętów. Gdy się porusza jego interes — staje się wówczas pełnym temperamentu.

Cechuje go niezwykle silne poczucie własnej niezależności i niechęć do uznawania cudzego autorytetu. Nie chce poddawać się władzy innych: sam jest swym mistrzem i sam ustanawia swe własne prawo.

Budowa ciała jest zazwyczaj dość mocna a z wiekiem wykazuje tendencję do otyłości. Duma i poczucie własnej godności wypełniają jego wnętrze, czyniąc jego rysy nieruchomymi a twarz — spokojną i władczą.

Nawet w wypadkach gdy miotają nim najsilniejsze wstrząśnienia — stara się zachować spokojnie — aby nic nie uronił ze swej godności.

Pragnąłby przeniknąć wewnątrz każdego człowieka i czytać w niem jak w otwartej księdze, pozostając sam absolutnie nieprzeniknionym.

Ma przesadne pojęcie o panowaniu nad sobą, a niezręczne gesty, niepokoje i nerwowość lub oznaki słabości moralnej u innych — wywołują w nim gwałtowną antypatię.

Zachowanie się jego nazewnątr ma w sobie nieraz coś wojskowego. Pragnie uniknąć każdego kroku, który mógłby pomniejszyć jego dostojność i dla tego nieraz nie bierze udziału w zabawie ogólnej.

DNIA 13 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Lucjan Siemieński, poeta, historyk i publicysta z zeszłego wieku; Robert Louis Stevenson — poeta angielski; Emilia Plater — bohaterka powstania narodowego; hr. Klebelsberg — b. minister węgierski; dr. Hans Sperl — polityk austriacki; Mary Wigman — tancerka niemiecka i Gertrude Olmstead — gwiazda ekranu.
JAN STARZA DZIERŻBICKI.

Polityka gospodarcza Roosevelta

naraziła Stany Zjednoczone na poważne straty

Paryż, 13 listopada.

„La Liberte“ donosi z Nowego Jorku, że według oficjalnego komunikatu rady narodowej i przemysłowej straty, jakie powstały wskutek polityki finansowej Roosevelta, która spowodowała niżkę dolara, wynoszą dotychczas 11,765 milionów dolarów.

33 zarządzenia Roosevelta są silnie krytykowane przez sfery przemysłowe, które wykazują, że wbrew zamiarom prezydenta jego polityka doprowadziła do pogłębienia różnic pomiędzy przemysłem a rolnictwem amerykańskim.

Minjatury**Humorek**

Pan Antoni postanowił wychować swego syna na człowieka moralnego i uczciwego. — Udziela mu więc pierwszej lekcji moralności:

— Pamiętaj, że nie wolno nigdy kłamać... Kłamstwo to najohydniejsza rzecz w życiu... Od kłamstwa do kradzieży jeden tylko krok...

W tej chwili rozległ się dzwonek telefonu — A teraz — dodaje ojciec — dojdź do telefonu i gdyby ktoś pytał o mnie, powiedz, że mnie nie ma...

**

Scena w saloniku panny Zuzi, Panna Zuzia siedzi na kanapie, obok niej — młody pan Winety. Półmrok. Nastrojowo.

Z mroku rozlega się głos panienki:

— Panie Wicusiu, niech mi pan powie prawdę... Czy zdarzyło się panu w życiu, że spotkał pan kobietę — wampira, kobietę — diabła, kobietę, która wstrząsnęła panem do głębi, której pan nienawdził, ale do której pan musiał przychodzić, choć ona sprawiała panu cierpienia?...

Pan Wicusz namyśla się chwilę i odpowiada:

— Owszem, jest taka jedna...

Zadowolona panna Zuzia, pyta z uśmiechem:

— Któż to jest?...

— Dentystka, która mi leczy zęby...

**

Mayer wchodzi rozradowany do kawiarni i powiada do znajomych:

— No, powinszujcie mi... Zostałem dziadkiem!...

— Doprawdy?!... Kiedy?... Jak to się stało?...

— Kto jest twoim zięciem?...

— Skąd ja mogę wiedzieć, kiedy moja córka też nie wie!...

**

Pierwsza lekcja języka angielskiego. Nauczyciel wygłasza krótką przemowę o pożyteczności tego języka.

— Przypuszczam, że teraz chętnie będziecie się uczyli angielskiego... — powiada na zakończenie.

— Ja nie... — odzywa się głos z ostatniej ławki.

Nie?... Dlaczego?... Pomyśl chłopcze: dwadzieścia milionów ludzi mówi tym językiem!...

— No właśnie!... To nie wystarczy?...

**

Diżuru aptek.

(p) Nocy dzisiejszej diżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebera (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27). (p)

To, co każdego interesuje...

Epidemia Heine-Mediny — Nowe podatki — Imienne bilety ulgowe na kolei — Zmiana systemu wypłat zasiłków dla bezrobotnych — Komorne trzeba będzie płacić zgóry!

Wojewódzkie urzędy zdrowia zanotowały w ubiegłym tygodniu na terenie całego kraju cztery wypadki choroby Heine-Medina.

Jeden wypadek zdarzył się na terenie województwa warszawskiego.

W prasie ukazała się ostatnio wiadomość o wprowadzeniu **trzech nowych podatków:**

od bibulek, od kwasu węglowego i od sody.

Od pewnego czasu kursują między miastami t. zw. pociągi popularne, na które sprzedaje się **zniżkowe bilety.**

Stwierdzono jednak, że właściciele tych biletów sprzedają je następnie osobom bynajmniej nieuprawnionym do korzystania z ulgówek.

Nad sprawą tą zastanawiał się ostatnio departament ruchu w ministerstwie komunikacji, przyczem wyłoniono pro-

jekt wydawania **imennych biletów ulgowych na wszelkie pociągi popularne.**

Na podstawie nowych przepisów o zasiłkach dla bezrobotnych nastąpi **zmiana systemu wypłat zasiłków.**

Istnieje projekt zmiany dotychczasowej wypłaty co tydzień na wypłatę do 2 lub co 3 tygodnie. W sprawie tej odpowiedne czynniki zasięgną jeszcze opinii związków zawodowych i organizacji robotniczych.

W lipcu przyszłego roku wejdzie w życie nowe prawo o zobowiązaniach, które wprowadzą zasadę, w myśl której **komorne należy płacić zgóry,** a nie zdołu. Prawo to głosi, iż przy umowach najmu w razie braku wyraźnych zastrzeżeń ze strony lokatora, czynsz musi być uiszczany zgóry w ratach miesięcznych lub kwartalnych.

W lipcu przyszłego roku wejdzie w życie nowe prawo o zobowiązaniach, które wprowadzą zasadę, w myśl której **komorne należy płacić zgóry,** a nie zdołu. Prawo to głosi, iż przy umowach najmu w razie braku wyraźnych zastrzeżeń ze strony lokatora, czynsz musi być uiszczany zgóry w ratach miesięcznych lub kwartalnych.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

PONIEDZIAŁEK, 13 listopada 1933 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze“.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.52: Muzyka z płyt.

7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.

7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.

8.00—11.30: Przerwa.

11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.40—11.45: Wiadomości o eksporcie polskim.

11.45—11.50: Przerwa.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Popularną muzyką szwajcarską (płyty).

12.30—12.35: Dziennik Południowy.

12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.

12.38—13.00: D. c. muzyki z płyt.

13.00—13.30: Przerwa.

13.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.40—15.45: Kronika harcowska.

15.45—15.55: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.

15.55—16.15: Yvonne Printemps — sopran (płyty).

16.15—16.40: Utwory na klarnet w wyk. Józefa Madeji (Tr. z Poznania).

16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). Lektor L. Roguigny.

16.55—17.35: Orkiestra jazzowa Adama Furmańskiego.

17.35—17.50: Sylwety akademików literatury 4 sylweta „Wacław Berent“ — wygl. Wacław Rogowicz.

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: Odczyt p. t. „Matejko w 40-lecie zgonu“ — wygl. dr. Marceja Nałęcz-Dobrowolski.

18.20—19.00: Recital fortepianowy. Wykonawca: Kurt Engel.

19.00—19.05: Program na dzień następny.

19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.45: Feljton muzyczny „Pieśń i muzyka ludu Wielkopolskiego“ — wygl. dr. Lucjan Kamiński. Transm. z Poznania.

19.45—19.52: Wiadomości sportowe.

19.52—20.00: Dziennik Wieczorny.

20.00—20.15: Przemówienie p. t. „Udział Polski w współpracy międzynarodowej“ — wygłosi Min. Józef Beck.

20.15—22.15: „Księżniczka Dolarów“ — operetka w 3 aktach Leo Falla. W przerwie ok. 21.00. Feljton p. t. „W krainie mchów i jezior“ — wygl. p. Michał Pawlikowski (Tr. z Wilna).

22.15—23.00: Muzyka taneczna z kabaretu „Femina“ — Orkiestra Henryka Golda.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z kabaretu „Femina“.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.40. RZYM. Koncert Kwartetu Rzymskiego. Tr. z Filharmonji.

22.35. DAVENTRY. „La Vie Parisien-

„FELEK KOZAK“

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ.

To było jeszcze za „ruskiego!“

W aktach policji kryminalnej figurował ongiś przestępca, karany, notowany i fotografowany, znany pod przezwiskiem „Felka Kozaka“.

Z tym pseudonimem poszedł w świat złoczyńców.

Felek Kozak!...

Dziś jest on właścicielem małej posesji i sklepu kolonialno-spożywczego na jednym z przedmieści warszawskich.

Ze się stał innym, nowym człowiekiem — zawdzięcza to kobiecie.

I tak: z przytułkowca i włóczęgi, który przeszedł niemal wszystkie szczeble zawodu złodziejskiego, począwszy od „potokarza“ (kradnącego z wozów) i „konika“ (początkującego w szajce kieszonkowców), potem, spotkawszy na drodze życia szlachetną dziewczynę, przy jej pomocy i współpracy dorobiwszy się majątku, przekreślił swoją kryminalną przeszłość.

— To było jeszcze „za ruskiego!“ — mówi sam o sobie.

Za ruskiego! W tem znaczeniu, że to już bardzo dawno, jako, że ślad po moskalach, którzy tu rządzą, dawno już się zatarł.

Uplętnęło wiele lat. I teraz, dawniejszy klient urzędu śledczego, zażywa już „zasłużonego“ spokoju, więc z lubością niejako wspomina dawne swe dzieje, dumny, że z włóczęgi i złoczyńcy stał

się — „porządny człowiekiem“. Oczywiście, nie wszyscy wiedzą, kim był dla świata jest on Feliksem S. Dla tych jednak, którzy pamiętają kulisy „sier“ podziemi — jest „Felkiem Kozakiem“.

Wszystko ma żywo w pamięci. Całą młodość, wszystkie przeżycia, wrażenia, Oto — i wynurzenia. Opowieść...

Kim byłem?!

Kim byłem?! — poczyna swoje wynurzenia.

Na to nie potrafię dać odpowiedzi. Nie znam ojca ani matki. Jestem podrutkiem. W dokumentach mam:

„N. N.“ (rodzice nieznani i niewiadomi).

Znaleziono mnie, owiniętego w łachmany, gdzieś pod płotem. W szary jesienny dzień. Jakis poczciwy, szlachetny przechodzień usłyszał kwilenie niemowlęcia. Tak musiało być. I dobroczyńca ów oddał następnie żywy skarb w ręce policji. Potem... Potem — zwykła kolej rzeczy. Przytułek — dom wychowawczy.

Nadano mi imię Feliks. I tak zostałem zapisany w księgach. Dlaczego Feliks? Prawdopodobnie, było wówczas Feliksa, podług kalendarza. A może dlatego, że już jako „bobo“ miałem w sobie coś z Felusia.

Kto wie?! Feluś — to Feluś!

I tak podrosłem. Znalazłem się w

większej gromadzie takich, jak ja, podrutków, ofiar zakazanej miłości, przybłądów.

Miałem już kilkanaście lat, zacząłem wówczas rozumieć, kim jestem i co ze mną wogóle się stało.

Bez ojca i bez matki...

Zazdrosem, zawistnym okiem patrzyłem później zawsze na chłopców mających ojców i matki, mających nazwiska rodowe, którzy się nie kryją swoim pochodzeniem, nie oblewają rumieńcem wstydu i każdemu mogą śmiało spojrzeć w oczy.

A ja?! Jestem — „N. N.“

Teraz jednak, przeszedłszy już próbę ognia życia, poprzez szpaler przygód i zdarzeń gdy patrzę z oddalenia na mroczną moją przeszłość, na lata chłopięce, spędzone w murach wielkiego schroniska, stale rozmyślam nad tem jak wielkiem dobrodziejstwem dla dziecku opuszczonych jest tego rodzaju instytucja!

Czuje się w obowiązku spłacić jej należny dług wdzięczności.

Pomyślmy tylko. Cóżby się stało z temi setkami tysięcy niemowląt, które przed nie prosili się o wydanie na świat, które zrodziła chwila zapomnienia, gwałtowna, namjetna miłość.

I coby zrobiły te kobiety — panny, zniewolone przez mężczyzn, pozostawione losowi wypadków i wstydzące się pokazać wśród ludzi — z dzieckiem na ręku.

Hańba — mówią — tragedia! Ale — to tylko słowa!

Kto wie! Może i lepiej, żeby mnie wcale na świecie nie było.

Może nie miałbym tego wiecznego żalu do nieznanego mi ojca i niewiadomej matki.

**Przykre sceny na cmentarzu w czasie pogrzebu Rene Adoree**

(lu) Donieśliśmy przed kilku dniami o śmierci znanej artystki filmowej Renee Adoree. Pogrzeb jej odbył się w Hollywood.

Prasa amerykańska podaje, że podczas pogrzebu tej artystki odbyły się barbarzyńskie sceny. Oto amatorzy autografów, korzystając z okazji, że za trumną zmarłej artystki filmowej postępowali wszyscy niemal jej znakomici kolezy i koleżanki, wdarli się na cmentarz i zaczęli nagabywać artystów o podpisy... Dopiero interwencja policji położyła kres awanturom na cmentarzu.

Zalew filmów historycznych Norma Shearer w roli królowej Marji Teresy

(lu) W Hollywood panuje obecnie nowa moda na filmy historyczne.

Oto krótka litania filmów historycznych, które ujrzymy wkrótce na ekranie.

A więc reżyser Pabst, twórca „Don Kichota“, przygotowuje „Napoleona“. Rolę Napoleona ma zagrać Robinson.

Norma Shearer zagra rolę Marji Teresy w obrazie, przedstawiającym jej prywatne życie.

Greta Garbo ukaże się wkrótce na srebrnym ekranie jako „Krystyna“, królowa szwedzka.

Marlena Dietrich przedstawi się nam jako „Katarzyna wielka“.

Wreszcie Joanna Harlow zagra rolę Kleopatry w filmie historycznym Cecila B. de Mille'a.

ne — opera komiczna A. Daviesa Adamsa, osnuta na tematach Offenbacha.

20.10. WROCLAW. Koncert symfon.

20.30. WIEN. Koncert muzyki bułgarskiej.

21.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Weronika“ — opera komiczna Messager'a.

21.00. PRAGA. Koncert pod dyr. A. Grechaninowa z udz. Marji Kurenko.

Może lepiej byłoby na świecie, gdyby takich, jak ja wogóle nie było na ku li ziemskiej.

Ech!... Lepiej nie filozofować To do niczego mnie nie prowadzi.

Nie wolno jednak zapominać, że tego rodzaju jednostki, jak ja, mają niezatarte piętno.

Pitno hańby grzechu. Stempel bezpańskiego psa.

Bez ojca i matki. „N. N.“

Mówią, że obowiązek opieki nad dzieckiem, ale żadna najidealniejsza organizacja społeczna nie zastąpi dziecku ojca ani matki. Nie zastąpi tych dwojga drogich istot. Nie zastąpi ich pieczęć ani miłość. Bez względu nato, kim byłiby ci rodzice.

Żeby nałgorsi, ale zawsze to: ojciec i matka.

I tak całe życie wlecze się za mną nieznanym cieniem mego i matki mojej.

Niewiadomych i nieznanych. Koszmar... Widmo...

I czasami zdawało mi się, że w tłumie obcych mi ludzi widzę postać, w której chciałbym dopatrzeć się jakiegoś podobieństwa do siebie.

Pomyślałem sobie nieraz. Może głupie to i dziecinne, ale... Że może... Może są gdzieś blisko mnie... Oni: ojciec i matka.

Wśród tysięcy, setek tysięcy ludzi. Istnieją, żyją, są!

Czyż nigdy nigdy nie pomyśleli o mnie. Nigdy się nie odezwali? Nigdy nie zastanawiali się nad moim losem?!

A może są bez serca i bez duszy?!

Zimni, jak głaz.

O! Nieznani mi rodzice! Kocham was i przeklinam!...

(Dalszy ciąg jutro).

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

65)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręce mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, kłes zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Słaskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki z miastem, lecz przeskodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystrasi się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabił swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkająca w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiegoś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika. Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwylić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robote” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi z Kiefera.

Po ślubie księżniczka nawiązuje romans z młodym malarzem Henrykiem Miłoszem, który zaprasza ją gorąco do swej pracowni. Księżniczka odmawia mu kategorycznie. Następnego dnia księżniczka spotkała na ulicy Chudzika i zaprosiła go do swego auta.

Chudzik nie dał sobie dwa razy tego powtórzyć. Usiadł przy niej. Auto ruszyło. Przyjrzał się uważnie tej, o której marzył, chodząc po ulicy... Jana wtuliła głowę w szeroki puszysty kołnierz płaszcza sute przybranego futrem.

Chudzik zwierzył się przed nią, że wkrótce zostanie prawdopodobnie hrabią. Księżniczka powtórzyła to Zawidzkiemu, nocem wróciła do pałacu.

Maż czekał już na nią.

Szybko wbiegła do swego pokoju, przebrała się do domowego i weszła na górę, do jadalnego pokoju. Kiefer siedział już przy nakrytym stole z gazetą w ręku. Rzuciła mu się na szyję i zaczęła obsypywać pocałunkami.

— Czy Dyziunio dawno już czeka na Janeczkę?... Bardzo się Dyziunikowi nudziło?... A Janeczka była na spacerze!... Dlaczego Dyziunik patrzy tak na swą Janeczkę?...

— Gdzieś była?... — zapytał ostro. — Dyziunio jest naprawdę niemożliwy... Przecie Janeczka powiedziała wyraźnie, że była na spacerku...

— Nieprawda!... Po drodze musiałas gdzieś wstąpić!... Mów u kogo była!...

— Dyziunio nie wierzy Janeczce?...

Byłam tylko na spacerku!... Kiefer nacisnął dzwonek. — Sprowadź mi tu szofera! — krzyknął do służącego.

Do pokoju wszedł szofer.

— Gdzieście wozili dziś panią? — zapytał, wlepiając badawczo oczy w przeleknioną i niezdryczoną twarz szofera.

Jana mrugnęła nieznacznie w jego stronę. — Szofer obciągał kamizelkę, uśmiechał się kłopotliwie, wreszcie odparł:

— Na... na spacer, proszę pana... — A gdzie wstapiliście po drodze? — padło następne pytanie.

Szofer znowu zerknął ukradkiem na Janę, która zaciskała usta i z trwogą przysłuchiwała się indagacjom.

— Ni... nigdzie, proszę pana...

— Łiesz! — wrzasnął Kiefer, uderzając pięścią w stół, aż zadzwoniły talerze. — Wymawiam ci posadę od dziś, rozumiesz?!... Precz, stąd!...

— Kiedy... ja... proszę pana...

— Precz! Nie chcę więcej nie słyszeć!... Precz!...

Szofer skłonił się i wyszedł. Kiefer nie mógł się uspokoić.

Dyziunio... Jakże można w ten sposób... — Milez!...

— Dyziunio... Tak się mówi do Janeczki?...

— Nie jesteś Janeczka!... Jesteś... Straszliwe słowo cisnęło się na wargi, ale powstrzymało się w ostatniej chwili.

Jana cofnęła się. — Coś ty chciał powiedzieć? Mów... Słucham cie...

Poważny ton Jany otrzeźwił go. Potań ręką czoło i odparł zmienionym głosem:

— Sam już nie wiem co mówię... Doprowadzasz mnie do szaleństwa... Może nigdzie nie wstępowałaś, nie wiem, ale zawsze zdaje mi się, że kpiasz ze mnie za mojej plecami.

— To bardzo źle o tobie świadczy...

— Zdaje mi się, że drwisz z mojego wieku, z mojej miłości... Mam wrażenie, że nie kochasz mnie wcale, że mnie zdradzasz z byle kim i wyszłaś za mnie tyłek dla moich pieniędzy... Może jestem przeciętny na tym punkcie, może mi się tylko tak zdaje, nie wiem... Ale nie gniewaj się na mnie... I powiedz szoferowi, że może zostać... On najmniej zawinił w tej całej sprawie...

— Wystawiasz mnie tylko na posmiewisko wobec służby...

— Wybacz mi, Jano... Pomyśl tylko, że czynię to z wielkiej miłości... U stóp twych składam całe moje bogactwo... Jesteś moją panią... Patrz... padam przed tobą na kolana... proszę o przebaczenie. Może źle uczyniłem... Ale miłość mnie oślepiła... Nie wiem co czynię...

— Wstań!...

— Całuję kraj twych szat... Powiedz, że mi wybaczasz...

— No, wstań... Wybaczam ci...

— Jakaś ty dobra... Jano... Powiedz, że to nieprawda, że kochasz mnie...

— Kocham cię, Jano... —

— Jesteś cudna... Nie widziałem tak pięknej kobiety... Wyglądasz jak najcudniejsza królowa...

— Człowieku, wstań już, przecie obiad wystygnie zupełnie...

— Nie gniewasz się już na swego Dyziunia?...

— Nie... Tylko musisz wierzyć swej Janeczce, rozumiesz?... Musisz mieć do niej zaufanie, zgoda?...

Rozdział pięćdziesiąty siódmy

Nagonka na garbuska

Prokurator, bawiąc się niedopałkiem papierosa, rzekł obojętnym tonem:

— O ile mi wiadomo, Główna Komen da Policji przeprowadza ostatnio próbne badania swych funkcjonariuszy...

Chodzi o odznaczenie tych, którzy zasługują na pochwałę i wyrażenie nagany tym, którzy nie wywiązują się ze swych obowiązków... W tym celu bada się wszystkie akta personalne... W związku z temi inspekcjami, należy się spodziewać nowej fali tranzlokacji...

Oczywiście, że ci funkcjonariusze policyjni, którzy wywiązują się należycie ze swych obowiązków i wykazują nieprzeciętne zdolności na polu walki z przestępstwami, mogą być zupełnie spokojni. Nie przeniosą ich do żadnej dziury prowincjonalnej... Mogą oczekiwać raczej pochwał, awansu i ogólnego uznania... Ale gorzej będzie z tymi, którzy źle są notowani u swych zwierzchników z racji swej opieślatości, mazgajstwa i braku uzdolnień... Taaaak...

Prokurator odrzucił niedopałek papierosa i spojrzał na nadkomisarza Bełzę.

— Nie rozumiem do czego pan prokurator zmierza... — odparł nadkomisarz, nie podnosząc wzroku.

— Nie mam żadnych ubocznych myśli... Powiedziałem tylko to, co mi wiadomo w tej sprawie...

— Nie pojmuję na czem polegają owe wady, określone przez pana prokuratora, jako opieślatość, mazgajstwo i brak uzdolnień...

— Nie rozumie pan nadkomisarz?... To dziwne... Bardzo dziwne...

— Czemu się pan prokurator dziwi?

— Bo to znaczyłoby, że pan nie zna swych obowiązków... Tak jest... Poli-

cjant nie może być opieślato... A opieślatość i brak uzdolnień urzędującego funkcjonariusza policyjnego wyraża się wielką ilością niewykrytych przestępstw. Teraz pan zrozumiał?

Nadkomisarz zagryzł wargi. Niespokojnie począł wertować papiery, rozłożone na biurku.

— A propos... — ciągnął dalej prokurator, przyglądając się z podębem nadkomisarzowi. — Zapytywano mnie z ministerstwa, jak wygląda sprawa zabójstwa hrabiego Burskiego. — Czy sprawca został już ujawniony?...

Nadkomisarz niżej jeszcze schylił głowę.

— Nie... — odparł cichutko. — Jeszcze nie? — zdziwił się prokurator. — Taaaak... No, nie będę zabierał panu więcej czasu... Pan jest, widzę, bardzo zajęty...

Prokurator wstał i wyciągnął z kieszeni pałta rękawiczki.

— Radzę panu energiczniej zabrać się do sprawy zabójstwa hr. Burskiego... Ministerstwo nie lubi żartować. Żegnam pana...

Bełza uścił dłoń prokuratora. Cicho zatrzasnął się za nim drzwi.

Bełza stanął przy biurku i skrzyżował ręce na piersiach. Przez kilka minut stał tak zadumany, przybierając popularną pozę Napoleona, wreszcie zasiadł ponownie przy biurku i nacisnął dzwonek.

— Proszę tu Grzesiaka!...

Ton, jakim przemawiał, nie wróżył nic dobrego. Przodownik Grzesiak zameldował się przy drzwiach.

— Jak tam wygląda sprawa Garbuska?...

— Szukamy go, panie nadkomisarzu.

— Długo ma pan jeszcze zamiar grać z nim w kotka i myszkę?...

— Znikł nam nagle z oczu, panie nadkomisarzu... Kto wie, czy nie przeniósł się wogóle do innego miasta...

— Teraz pan mi to mówisz?... Trzeba było wcześniej o tem pomyśleć!...

— Wszelkie środki ostrożności były zachowane... Nasi wywiadowcy dniami i nocą pilnują wszystkich dworców... Dotychczas jednak nie udało im się zatrzymać zbrodniarza... Poszukiwania są bardzo utrudnione...

— Dlaczego?...

— Albowiem Garbusek posiada niezwykle zdolność szybkiego zmieniania swego wyglądu. Przebiera się błyskawicznie, a nawet twarz swą potrafi zmienić w ciągu sekundy.

— Czy zavezwał pan świadków, o których prosiłem?...

— Tak jest, panie nadkomisarzu... Baron Ordyn już czeka...

— Wprowadź go pan do mnie...

Grzesiak skierował się ku drzwiom, lecz Bełza powstrzymał go:

— Poczekaj pan... Gdyby przyszedł Pakuła, zamelduj mi pan o tem niezwłocznie... Pan jeden wie o tem, że Pakuła mnie odwiedza... Proszę to zachować w tajemnicy...

— Rozkaz, panie nadkomisarzu...

Po chwili, do gabinetu wszedł baron Ordyn.

— Pan nadkomisarz podobno mnie wzywał, prawda? — zapytał baron.

— Tak jest, panie baronie... Proszę, niech pan baron siada... Przedewszystkiem chciałem zapytać, czy zaszły jakieś zmiany po ostatniej wizycie Garbuska w pańskim mieszkaniu?...

— U mnie?... Nie... Czy grozi mi jakieś niebezpieczeństwo?...

— O, nie... Może pan być zupełnie spokojny... Nie szukam u pana potwierdzenia pewnych obaw, lecz informacji... A czy znał pan hrabiego Burskiego?...

— Owszem, znałem... Bwaliśmy razem u s. p. Grudzińskiego... Grywaliśmy tam w karty...

— Tak, wiadomo mi, że hrabia Burski był namiętnym karcjarzem... Czy mógłby mi pan coś powiedzieć w tej sprawie?...

— Nie wiem, na jakiego rodzaju informacjach zależy panu nadkomisarzowi... No, chociażby coś o bliższych znajomych hrabiego...

— Czy pan nadkomisarz przypuszcza, że zbrodni tej dokonał ktoś z otoczenia hrabiego?...

— Mam wrażenie, że tak... Baron Ordyn zastanowił się na chwilę, poczem odparł:

— Może ma pan rację... To jest możliwe... Hrabia mógł mieć wielu wrogów. Karcjarze rzadko mają przyjaciół...

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę!

Na progu stanął przodownik Grzesiak. Zbliżył się do nadkomisarza i szepnął mu coś do ucha.

— Aha... — odparł Bełza rozgorączkowanym głosem. — Doskonale... Zaraz zadzwonię...

Po wyjściu przodownika, nadkomisarz zwrócił się do barona:

— Pan baron mi z łaski swej wybaczy... Muszę niezwłocznie przyjąć pewnego interesanta... Może pan baron zechciałby na chwileczkę przejść do drugiego gabinetu?...

— Ależ proszę bardzo... proszę bardzo... —

Bełza wprowadził barona do drugiego, pustego pokoju i zamknął drzwi. — Szybko podszedł do biurka i nacisnął dzwonek.

Upłynęło kilka sekund, zanim otwarty się cicho drzwi i do gabinetu wślizgnął się Pakuła.

— Jesteś?... No?... Gadaj co wiesz!... zwrócił się doń Bełza.

— Nic narazie jeszcze nie wiem, panie nadkomisarzu... Wszystki dopiero w robocie... W najbliższych dniach Garbusek będzie w naszych łapach...

(Dalszy ciąg jutro).

Krwawa zemsta za niezapłacenie 50 zł.

Straszny samosąd nad niewypłacalnym handlarzem. — Okrutni wieśniacy skazani na więzienie

Łuck, 13 listopada. Straszna tragedia rozegrała się we wsi Czetwiernia, gm. Trościaniec, pow. Łuckiego. Zamieszkiwał tam biedny handlarz, Hersz Gorenstejn, który trudnił się przewozem różnych towarów, czasem handlował, a niekiedy pracował jako zwykły robotnik rolny. Przez swą uczciwość, zaskarbił sobie zaufanie mieszkańców wsi, którzy mu bardzo często wypożyczali drobne sumy pieniężne.

Wskutek niskich zarobków, Gorenstejn nie był w stanie pokryć swych zobowiązań. Wierzyciele rozumieli ciężkie położenie biednego handlarza i proungowali mu terminy płatności. Jeden tylko Sylwester Ilczuk, nie chciał wejść w położenie Gorenstejna i natarczywie domagał się zapłacenia długu. Nadeszła jesień, w głowie Ilczuka powstał szatański plan zemsty za niezapłacenie 50 zł.

Dobrał on sobie trzech kompanów: Machnowca Jakóba, Trofima i Melnika Trofima. Dla łatwiejszego udowodnienia swego alibi, wybrali sobie dzień wesela u jednego z mieszkańców wsi. — Krytycznej nocy z 13 na 14 listopada, Machnowiec Trofim podszedł do chaty Gorenstejna i zastukawszy w okno, wywołał na podwórko handlarza.

Gdy ten wyszedł, Machnowiec po-

czął uciekać w kierunku płotu. Zacięka wiony Gorenstejn poszedł za nim. Przeszedł kilka kroków, został nagle uderzony tępem narzędziem i powalony na ziemię. W świetle nocy księżycowej, po znał swych oprawców byli to: Ilczuk i jego kompani. — Razy, zadane tępem narzędziem, pozbawiły go przytomności.

Po egzekucji, chłopci nakryli pobitego słomą, tak, że nie mógł nawet wezwać pomocy.

Dopiero jeden z sąsiadów, dowiedziawszy się o zbrodni, zawołał Gorenstejnową, która zabrała ciężko ranego męża. Po przewiezieniu do szpitala, do Łucka, dyżurny lekarz stwierdził pobicie tępem narzędziem, zniekształcenie czaszki, wylew krwi z mózgu, uszkodzenie nerwu słuchowego i wzrokowego.

Nieszczęśliwy Gorenstejn był o krok od paraliżu, jednak dzięki kilkumiesięcznej opiece w szpitalu, powrócił do zdrowia. Przed sądem okręgowym, stanął onegdaj Gorenstejn z widocznym zniekształceniem i raną czaszki, opowiadając o okrutnym napadzie.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, twierdząc, że byli na weselu. Jako dowód, sprowadzili świadków, których mętnym odpowiedziami sąd nie dał wia-

ry. Prokurator Krzywiec domagał się kary za usiłowanie zabójstwa.

Sąd skazał Sylwestra Ilczuka na 4 lata więzienia, Machnowca Jakóba na 3 lata więzienia, Machnowca Trofima i Melnika Trofima, na półtora roku więzienia.

Tragedia dwojga narzeczonych

Oboje wyskoczyli z okna na bruk

Warszawa, 13 listopada.

(B) 21-letnia Janina Hyłkiewiczówna-krawcowa zamieszkała wraz z matką swą, wdową, przy ul. Barskiej 10, wyskoczyła z okna 3 piętra klatki schodowej. Lekarz pogotowia stwierdził nadwyżęnienie prawego stawu skokowego i ogólne potłuczenia, poczem przewiózł ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

Hyłkiewiczówna spadając odbiła się o dach parterowego budynku, mieszczącego kantor administracji domu, dzięki czemu uniknęła śmierci. Wedle wyjaśnień rodziny, przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia z matką i rodziną która była przeciwna małżeństwu Hyłkiewiczówny z jej na-

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55,

przyjmuje od 9—3,

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

rzeczonym.

W godzinę potem w domu przy ul. Jerolimskiej 73 z okna 3 piętra klatki schodowej w prawej oficynie wyskoczył nieznany mężczyzna. Lekarz pogotowia stwierdził złamanie obu nóg i ogólnych potłuczeń i przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Badany przez policjanta nieznajomy podał, że nazywa się Michał Malas, (Szczęśliwa 7), i jest woźnym w polskim towarzystwie księgarń kolejowych Ruch (Jerolimska 63). Oświadczył on, że przed chwilą dowiedział się, że narzeczona jego Hyłkiewiczówna, skoczyła z trzeciego piętra, postanowił więc uczynić to samo.

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dzisiaj poraz ogólny

FIODOR

jako

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy i tygodnik.

Następny program: „CUDOTWÓRCA” Boris Karloff, Chester Mooris, Silvia Sydney.

SZALAPIN
król śpiewaków i śpiewak królów
DON KISZOT

Dźwiękowy Kino-teatr

Od dziś nasz rewelacyjny program! — Film, który poruszył cały świat!

GORSO

„TRADE HORN”
największy film
reż. W.S. Van Dyke'a

„BIAŁA LILJA”

Potężny film realizacji VICTORA FLE MINGA. W rol. gł. 3 asy kinematografii: HELENA HAYES, CLARK GABLE i LEWIS STONE.

Nadprogram: wspaniała farsa p. t.: „PECHOWA TAKSÓWKA”.

Ceny miejsc popularne.

Pocz. o 4. W sob. i niedz. o 12.

Dźwiękowy Kino-teatr

METRO

Dzisiaj premiera!

GDYBYM MIAŁ MILJON

w rol. gł. 15 gwiazd m. in. Gary Cooper
i Willy Gibson. — 8 reżyserów pod. kier. E. LUBICZA.
Passepartout prócz urzęd. nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr

ADRIA

Dzisiaj premiera!

Pierwszorzędny dźwiękowy
KINO - TEATR

AMOR

daw. ROXY
POMORSKA 89. Tel. 248-05

Dzisiaj i dni
następnych!

w swojej najlepszej
kreatywności sezonu p. t.

Nadprogram dźwięk. dodatek oraz tygodnik Foxa. Pocz. o g. 4.30 w soboty, niedz. i święta o g. 12
Ceny miejsc od 54 gr. do zł. 1.09, łoża zł. 2.- w niedz. i święta na I-y seans wszystkie miejsca 54 gr. dla dzieci 25 gr.

Maurice Chevalier oraz
Jeanette Mac Donald
Kochaj mnie dziś

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Dr. W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200

róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
od 1 do 3 i od 7 do 8-el

Dr. med. H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12
i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERY-
CZNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w pol.

DR. MED. Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne
i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1.

DOKTOR Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.

chor. weneryczne, moczopłciowe
i skórne
Przyjmuje od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GO-
DZINY 9—1-el.

Dr. med. H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w
niedziele i święta od 9—11

DR. MED. S. Neumark

choroby skórne, weneryczne i moczop-
ciowe
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
ANDRZEJA 4, tel. 170-50
przyjmuje od 12—2 i od 6—8 wiecz.
dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor
H. SZUMACHER

Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w nie-
dziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED. Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37

Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.
3 POCZTÓWKI 2 Zł. (retuszowane)
tylko w Zakładzie Fotograficznym
„Sztuka”, ul. Zamenhofoa 1, (róg ul.
Piotrkowskiej 127).
30 LAT wdowa zajmie się gospodar-
stwem u samotnego pana. Oferty do
Republiki pod „Solidna”. 12



Ruch zdobywa mistrzostwo Ligi

W decydującej rozgrywce Cracovia pokonana w stosunku 2:1 (1:0)

W dniu wczorajszym zakończone zostały wreszcie długotrwałe mistrzostwa ligowe.

Po przeszło ośmiomiesięcznych bojach tytuł mistrza zdobyła drużyna śląskiego Ruchu, która w sezonie bieżącym wykazała wyjątkowo równą formę, załamując się raz jeden w meczu rewanżowym z Pogonią we Lwowie.

Pogoń, która znajdowała się o krok od mistrzostwa ligi, a Wisła, która do niedawna jeszcze była najpoważniejszą kandydatką do pierwszego miejsca zajęła trzecie miejsce.

Na dalszych miejscach znajdują się Cracovia, ŁKS i Legia warszawska.

Ostateczny stan tabeli ligowej przed stawia się następująco:

Klub:	Gier:	Pkt.:	St. bram.:
1) Ruch	10	14	25:15
2) Pogoń	10	13	29:16
3) Wisła	10	13	15:9
4) Cracovia	10	10	20:19
5) Ł. K. S.	10	6	11:27
6) Legia	10	4	12:26

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie ostatni mecz ligowy bieżącego sezonu między Ruchem a Cracovią, który rozstrzygnął ostatecznie kwestię zdobycia tytułu mistrza.

Przypał on w udziale śląskiemu Ruchowi dzięki odniesionemu zwycięstwu nad Cracovią w stosunku 2:1 (1:0). Ruch na sukces ten zasłużył, gdyż w dniu wczorajszym okazał się jako całością od gospodarzy zespołem lepszym. Przedewszystkiem górowali ślązacy szychkością startu do piłki, twardością odbicia i bołowości.

Pomimo wielkiej stawki Cracovia, grała dziwnie anemicznie, jakby jej na zwycięstwo nie zależało. Początkowo gra toczyła się z przewagą zmienną, chociaż Ruch przeprowadzał groźniejsze ataki. W 30-ej minucie prowadzenie dla Ruchu zdobywa Loewy.

Po zmianie pół Cracovia przez dłuższy okres czasu atakuje i w 23-ej minucie zdobywa decydującą o zwycięstwie bramkę.

Ł.T.S.G. — Widzew 2:2 (1:1)

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Widzewa towarzyski mecz piłkarski między ŁTSG a Widzewem. W pierwszej połowie stroną nacierającą jest Widzew który też zdobywa prowadzenie przez Uptasa.

Stopniowo ŁTSG rozgrywa się i po kilku ładnych zagranjach wyrównuje przez Królwickiego. Do przerwy wynik brzmiał 1:1. W drugiej połowie Ł. T. S. G. przeważa i zdobywa drugą bramkę przez Berkmana, jednakże Widzewowi udaje się wyrównać i mecz kończy się remisowo 2:2. Sędziował p. Rode.

Garbarnia — Smigły 2:1 (2:1)

W Wilnie odbył się w dniu wczorajszym mecz eliminacyjny o wejście względnie utrzymanie się w Lidze między krakowską Garbarnią a WKS Smigły.

Zwyciężyła lepsza taktycznie i technicznie Garbarnia w stosunku 2:1. Wszystkie bramki padły w pierwszej połowie meczu.

W 15-ej minucie prowadzenie zdobywa Smigły przez Naczulskiego jednak po tej bramce inicjatywa przechodzi w ręce Garbarni, która w 23 i 44 m. uzyskuje dwie bramki przez Riesnera i Waleckiego. Po przerwie gra zmienna z lekką przewagą Garbarni nie przynosi zmiany wyniku.

Sędziował p. Krukowski, Widzów 2 tysiące.

i zdobyciu tytułu mistrza bramkę. Końcowe wysiłki gospodarzy nie przynoszą zmiany.

Zaznaczyć należy, że sędzia nie spo-

strzegł ręki na polu karnem Ruchu.

Sędziował p. Rozenfeld. Publiczności pomimo zimna i niepogody ponad 7 tysięcy.

I. K. P. — Ognisko 16:0

Drużynowy mecz bokserski o mistrzostwo Polski

Wczorajszy mecz w Filharmonii o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie między IKP a wileńskim Ogniskiem, zakończył się druzgoczącą porażką gości 16:0, pomimo, iż w drużynie mistrza Łodzi brakło Spodenkiewicza i Chmielewskiego. Goście zaprezentowali się jako drużyna prymitywna o słabym jeszcze wyrobieniu technicznym, chociaż fizycznie pięściarze wileńscy są dobrze rozwinięci.

Najlepiej wypadli u nich Bagiński w wadze muszej, Znamirowski w wadze lekkiej i Matiułow w wadze półśredniej.

Kodzianie nie mieli trudnego zadania. Najlepiej pod względem technicznym zaprezentował się Taborek, nieźle także zadebiutował w zespole bojowym IKP — Kowalewski.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Bagiński (Ognisko) przeciwstawił nadspodziewanie twardego o-pór Pawlakowi (IKP), mając nawet przez jakiś czas nad nim przewagę. — Zwyciężył na punkty lepszy technicznie i bardziej rytmowany Pawlak.

W wadze koguciej Graczyk (IKP)

zwyciężył po mało ciekawej walce, stojącej na niskim poziomie Kellera (Ognisko).

W wadze piórkowej Kowalski (IKP) odniósł zwycięstwo nad Sciglerem (Wilno) wskutek dyskwalifikacji za nieprawidłową walkę tego ostatniego (w trzeciej rundzie).

W wadze lekkiej Taborek po ładnej technicznie walce zwyciężył b. odpornego i wytrzymałego Znamirowskiego. (Ognisko).

W wadze półciężkiej Gańczarek (IKP) znokautował w IV-jej rundzie dość dobrze zaawansowanego Matiułowa (Ognisko).

W wadze średniej Banasiak (IKP) znokautował w II-jej rundzie cięższego od siebie Poliksę (Ognisko).

W wadze półciężkiej Kempa (IKP) zdobył wskutek braku przeciwnika punkty walkowerem i w wadze ciężkiej Krenc już w pierwszej rundzie znokautował Zawadzkiego.

Sędziował w ringu p. Sławicki z Warszawy, puktowali pp. Iwański i Ermanowicz z Poznania. Zainteresowanie meczem duże.

Ł.K.S. zwycięża w turnieju sódemkowym

W ciągu soboty i niedzieli został rozegrany na stadionie DOK piłkarski turniej sódemkowy o puchar ofiarowany przez SKS. W turnieju wzięły udział drużyny: ŁKS, SKS, Wima i WKS.

W sobotę WKS pokonał Wimę 4:1 (1:0) i ŁKS — SKS 5:3 (0:0).

W dniu wczorajszym został rozegrany finał między ŁKS-em, który po dogrywce zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 1:0 (0:0).

Mecz był prowadzony w żywym tempie i pomimo obopólnych wysiłków w normalnym czasie gry to jest w ciągu 40 minut nie przyniósł bramki żadnej z drużyn. W dogrywce udało się

Tadeusiewiczowi zdobyć zwycięską bramkę dla ŁKS-u.

Dzięki temu zwycięstwu ŁKS zajął w turnieju pierwsze miejsce i otrzymał puchar.

W walce o trzecie miejsce spotkały się drużyny: Wima i SKS. Niespodziewanie zwyciężyła Wima w stosunku 1:0 (1:0). W pierwszej połowie Wima udaje się zdobyć bramkę przez Leśmierskiego. W drugiej połowie SKS ma więcej z gry, jednak wynik nie ulega zmianie dzięki szczęśliwej grze tyłów Wimy. Oba mecze sędziował p. Marczewski.

Koniec kariery Sharkeya

Gwiazda pięściarza amerykańskiego zgasa już zupełnie

Przed niedawnym jeszcze czasem był Jack Sharkey uważany za najlepszego pięściarza świata w wadze ciężkiej. Gdy w walce mistrzowskiej Sharkey uległ Schmelingowi przez dyskwalifikację zwolennicy amerykańnika twierdzili, że stała mu się wielka krzywda i że jest on lepszy od Niemca. Rzeczywistość zdawała się też to potwierdzać, gdyż w zeszłorocznej rewanżowej walce pokonał Sharkey Szmelinga na punkty.

Po zwycięstwie tem zaczął Sharkey

unknąć poważniejszych spotkań i coraz rzadziej widywaliśmy go już teraz między sznurami ringu.

Zupełnie niespodziewanie ulega Sharkey młodemu i niedocenianemu Baerowi, tracąc też bezpowrotnie swój tytuł mistrzowski.

Zdobycie tytułu mistrza świata przez olbrzyma włoskiego Carnera spędza sen z powiek Sharkeya i zapragnął on znowu odzyskać tron mistrzowski.

Amerykańska federacja pięściana wyznaczyła mu jednak uprzednie spotkania eliminacyjne, które przekreśliły już w zupełności aspiracje Sharkeya do ponownego tytułu mistrza świata wszechwag.

W tych spotkaniach eliminacyjnych uległ amerykańnik Levinskemu i Lougiranowi, tak że do projektowanego spotkania jego z Carnera już wogóle nie dojdzie.

A że w Ameryce na dodatek bardzo szybko traci się popularność, więc dzisiaj mało kto liczy się tam już z Sharkeyem, jako poważnym bokserem. Popularność swą mógłby on jeszcze odzyskać kilkoma poważnymi zwycięstwami na to jednak zdaje się jest on już zbyt stary.

Szandrowski uznany zwycięzcą

zjazdu gwiazdzistego do Łodzi

Donosiliśmy w swoim czasie o protestie złożonym do Zarządu Polskiego Związku Motocyklowego przez Sportowy Klub Pocztowy w Warszawie i Union Touring w Łodzi przeciw weryfikacji wyników zjazdu gwiazdzistego w Łodzi w dniu 12 maja.

W zjeździe tym pierwsze miejsce przyznano łodzianinowi Lessmanowi, mimo, iż w jego książeczce drogowej brakło poświadczenia z przebycia 47 kilometrów, który to odcinek miał ponoć Lessman przejechać dwukrotnie.

Zarząd PZM po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń i zbadaniu książeczki drogowej uznał w całości protest wymienionych klubów i pierwsze miejsce przyznał warszawianinowi Benpnowi Szandrowskiemu z SKP, za przejechanych 690 kilometrów.

W ten sposób Szandrowski uzyskał najlepszy wynik w swej kategorii, jak też najlepszy wynik dnia w kategorii maszyn solowych i w ogólnej klasyfikacji. Warto przypomnieć, że w zjeździe tym zdobył Szandrowski puchar redakcji „Expressu” dla najlepszego zawodnika zamiejscowego.

Zarząd PZM unieważnił też książeczkę drogową zawodnika Włodzimierskiego, z powodu stwierdzonych niedokładności, odbierając mu zdobyte drugie miejsce w kategorii maszyn z przyczepkami. Miejsce to przypada teraz na stepnemu z kolei inż. Fuksowi, który uprzednio znajdował się na trzecim miejscu.

Zwycięstwo i remis hokeistów krakowskich w Katowicach

Onegdaj nastąpiło w Katowicach oficjalne otwarcie sztucznego lodowiska, przyczem z tej okazji został rozegrany mecz hokejowy między Krakowem a Pragą. Czesi wystąpili bez graczy LTC. Po żywej grze zwycięstwo odniósł zespół Krakowa w stosunku 4:1 (2:0, 1:1, 1:0).

Bramki dla krakowian zdobyli Wołkowski i Kowalski po 2 zaś dla Pragi — honorową bramkę strzelił Jarotka.

W drugim dniu hokeiści krakowscy uzyskali wynik remisowy 2:2.

Warta—Pol. K.S. 10:6 Mecz bokserski o mistrzostwo w Poznaniu

W Poznaniu rozegrany został w dniu wczorajszym mecz bokserski o drugie mistrzostwo Polski między Wartą a Policijnym Klubem Sportowym z Katowic.

Zwycięstwo w stosunku 10:6 odniosła drużyna poznańska.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W. musza: Nowakowski (PKS) pokonał na punkty Dutkiewicza (W).

W. kogucia: Moczko (PKS) wypunktował wysoko Rogalskiego.

W. piórkowa: Kajnar (W) wygrał po zaciętej walce z Matuszczykiem.

W. lekka: Sipiński (W) wygrał na punkty z Miłczkiem.

W. półśrednia: Gburski (PKS) pokonał na punkty Wyżykiewicza.

W wadze średniej Majchrzycki uzyskał dla swych barw dwa punkty walcoverem z powodu nadwagi przeciwnika.

W wadze półciężkiej Karpiński (W) pokonał na punkty Wrazidłę.

W walce ciężkiej Placek (PKS) podał się w drugiej rundzie Piłatowi.

W ringu sędziował p. Kordasz z Łodzi.

Czyś zdobył już P. O S.?

Klara Bow żegna się z ekranem



Znana gwiazda filmowa, Klara Bow, po zdobyciu swą pracą wielkiego majątku opuszcza nazawsze ekran.

Szczęśliwy fryzjer z Tarasconu



Zdjęcie przedstawia szczęśliwego posiadacza losu francuskiej loterii państwowej, Bonhoure, wraz z żoną i 12-letnim synem, który wygrał główną premię w wysokości 5 milionów franków.

Nowy burmistrz Londynu obejmuje urządowanie. „Gwiazda filmowa” pozuje do zdjęcia



Objęcie urzędowania przez nowego nadburmistrza Londynu, sir Charles Colletta, związane było z szeregiem tradycyjnych uroczystości. Na zdjęciu nowy nadburmistrz udaje się do ratusza w swej złotej karecie.



Ten piękny koń jest jednym z głównych „artystów” amerykańskiego filmu, rozgrywającego się w prerjach zachodu

Mniisi zajmują się rolnictwem.



W historycznym klasztorze w Citeaux (Francja), który był dawniej więzieniem, mniisi zabrali się do pracy na roli. Na zdjęciu wzorowo urządzona obora klasztorna.

Nowe znaczki francuskie



Francuski urząd pocztowy wydaje nowe znaczki pocztowe. Znaczek 75-centimimowy przedstawia zamordowanego prezydenta Doumera, 30-centimimowy — zmarłego premiera Brianda.

Codzienna nowelka „Expressu”

Talizman cyganki

Działo się w jednej z najpiękniejszych miejscowości pod Budapesztem. Odbywali swą podróż poślubną. — Przed lepianką siedziała stara cyganka. — Mili państwo... Oboje jesteście młodzi. Życie całe przed wami. Kupcie talizman. Ta biała nitka czernieje, gdy jedno z was przestanie być wiernie. Kosztuje parę groszy. Kupcie państwo. Gdy będziecie sobie wierni, nitka zawsze pozostanie białą... Młoda para wybuchnęła śmiechem. Cyganka trzymała w rękach szklaną, zwykłą flaszeczkę z czerwonym korkiem, na którym było kilka tajemniczych liter. Pod szkłem leżała biała nitka. — Czy wierzysz w to — zapytał on. — Bezwzględnie nie — odparła ona. — Jednak chcę kupić ten talizman. Biała nitka, jako znak wiecznej wierności, czy to nie miła pamiątka z podróży poślubnej? Po powrocie do swej ojczyzny, do codziennego szarego życia, mały taliz-

man powędrował do szuflady, do innych pamiątek. Czasem tylko gdy rozmawiali o podróży poślubnej — wymowiali flaszeczkę, pokazywali znajomym, śmiali się z niej. Poczem talizman cyganki odkładano z powrotem do szuflady i... zapomniano o nim. Z roku na rok interesy coraz bardziej pochłaniały męża i zmuszały go do odbywania długich podróży. Pewnego razu gdy wrócił z podróży do domu, zajął ostrożnie do szuflady, obejrzał szklany talizman i odłożył go zawstydzony. Przedsiębiorstwo jego rozszerzało się, podróże stawały się coraz częstsze i dłuższe. Pewnego razu, po dłuższej nieobecności, wrócił do domu. Z okna wagonu, którym jechał zobaczył na jakiejś stacji starą cygankę z dzieckiem. Dawny obraz z Węgier stanął przed jego oczyma. Wspomnił swą żonę.

wiecznie młoda i piękna, jak wówczas. Teraz była ładniejsza, stokrot ładniejsza. Wkrótce zobaczył ją na peronie. Zrobiło mu się przyjemnie na duszy. Czuł, że kocha wciąż swą żonę. Lecz, czy tylko on? A może także i inni. Przypomniało mu się co mówili jego znajomi, gdy wracał z podróży. — Przypomniały mu się ich drwiące spojrzenia, ironiczne uśmiešky. Nie, nie, co za głupie przypuszczenie! I całe podejrzenie rozwiało się w chwili, gdy ujrzał ją na dworcu, gdy wyciągała ku niemu ramiona. Lecz następnego dnia, gdy poszła na tenisa, podejrzenie wróciło. Z kim się umówiła? Dlaczego tak długo stroiła się przed lustrem? Ależ na partję tenisa, nie trzeba się wcale stroić. Cichutko zbliżył się do szufladki i ostrożnie wziął nitkę do ręki: Nitka była biała! Naturalnie... taka nitka jest zawsze biała. Czyż może zmienić kolor. Co za głupstwo. Znow różne myśli zaczęły go nie-

pokoić. Znow przypomniał sobie do-cinki przyjaciół. Nagle wpadła mu do głowy. Nie zdając sobie sprawy pociągnął za korek. Czarny korek z tajemniczymi literami wyjął się bardzo łatwo. Wziął do ręki tajemniczą nitkę i schował ją do szuflady. Z koszyka z przyborami do szycia, który stał obok wyjął kawałek czarnej nitki, włożył ją do szklanego puzderka, zamknął korkiem i odłożył na stare miejsce. Poszedł do biura. Przez cały dzień nie mógł się pozbyć jakiegoś dziwnego uczucia, które nim owładnęło. I postanowił w końcu wieczorem znow zamienić nitkę czarną na białą. Wracając do domu słyszał, jak żona jego rozmawiała ze służącą. Spieszenie przeszedł przez kuchnię do pokoju. Wyjął białą nitkę z portfela, otworzył szufladę i sięgnął po talizman. Lecz nagle cofnął się gwałtownie. Ręce opadły mu bezsilnie... Nitka w puzderku była... biała!

Thum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 1-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołtataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw lubelskiego, wolińskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: RADOŚĆ, ul. Zeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.